

## Od śmierci do nieśmiertelności - Zofia Banet-Fornalowa

W bieżącym roku, w Święto Pesach, mija 661 lat od czasu, kiedy w korczakowskim Domu Sierot na Siennej 16 - Śliska 9 (dom przechodni) grupa wychowanków zaprezentowała swoim koleżankom i kolegom (w sumie w tym czasie znajdowało się tu około 200 dzieci) oraz personelowi, Poczty Rabindranatha Tagorego. Nie było to zwykle przedstawienie. Tematem tej sztuki jest tragedia; nieuleczalna choroba i nieuchronna śmierć hinduskiego chłopca Amela, zamkniętego w dusznym pokoju. Pragnie on słońca, powietrza, wolności, wspina się na góry, które widzi przez okno... Ale lekarz nie pozwala mu opuścić tego pokoju. Amel, chłopiec bardzo wrażliwy, czeka z nadzieją na list od króla, który odmieni jego los i uczyni go szczęśliwym...

Komentarz, w obliczu okoliczności, w których ta sztuka została przedstawiona, nie jest potrzebny. Wystarczy zaznaczyć, że ludność getta, w tym i dzieci, poniżona, terroryzowana, dziesiątkowana chorobami, w większości przeczuwała, co je spotka. Czekala jednak na cud, że ktoś w końcu przyjdzie z pomocą i może uniknie strasznego przeznaczenia.

Najprawdopodobniej Korczak czuł, że musi oswoić swoje dzieci z najgorszym, kiedy podejmował decyzje zaprezentowania sztuki Tagore. Determinacja musiała być duża, a też i ryzyko niemałe, gdyż Poczta była na indeksie. Przeciwny jej wystawieniu, z obawy przed represjami władz hitlerowskich, był też Zarząd i Komisja Dochodów Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”

O pierwszym przedstawieniu *Poczty* zaprezentowanym w Pesach 1942 roku wiadomo niewiele, gdyż widzami były jak wspominałam, tylko dzieci i personel z sierocińca Korczaka. Natomiast drugi spektakl, który odbył się około trzy miesiące później, 18 lipca, w którym uczestniczyli wybitni goście, nabrał dużego rozgłosu. Pojawia się w wielu wspomnieniach uczestników, tych, których pochłonął Holocaust, i tych nielicznych, którzy to piekło przeżyli. Jest wzmiankowany w książkach poświęconych Korczakowi i jego dzieciom, w *Kalendarium życia działalności i twórczości Janusza Korczaka* opracowanym przez Marii Falkowskiej, w książce *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła i innych publikacjach*.

Opisy tego niezwykłego wydarzenia znajdują się również w Podziemnym Archiwum Getta „Oneg Szabat” Emanuela Ringelbluma. Wzmianki znajdują się też w opracowaniach zagranicznych, w różnych językach m.in., o czym niedawno się dowiedziałam, w bengalskim.

Rabindranath Tagore (1861-1941, wł. R. Takur) urodził się w Kalkucie, zmarł w Sianteniketan. Ojciec jego był braminem, a więc należał do najwyższej kasty społecznej Indii. Był on reformatorem religijnym i pozostawił po sobie pisma związane z działalnością w tej dziedzinie. R. Tagore był wybitnym i wszechstronnym twórcą. Wywarł duży wpływ nie tylko na kulturę swojego kraju, ale też na kulturę europejską. Był przewodnikiem duchowym swojego narodu. Jego twórczość jest różnorodna i obszerna. Napisał 50 tomików poezji, około 100 opowiadań, 30 utworów scenicznych, m.in. *Poczta*.

W roku 1913 otrzymał Nagrodę Nobla za tom wierszy *Gitanjali* (w Polsce ukazał się w 1913 roku pt. *Pieśni ofiarne*). Jego utwory były tłumaczone na wiele języków wiele z nich miało po kilka wydań. Warto podkreślić, że fala, neoromantyzmu, która zapanowała wówczas w Europie, zaowocowała fascynacją Orientem, a twórczość Tagorego, łącząca elementy liryczne, symboliczne z realistycznymi, trafiała do wyobraźni najwybitniejszych twórców tego kierunku. Szerokiemu upowszechnieniu *Poczty* sprzyjało ponadto nowe podjęcie do dziecka. Pod wpływem awangardowych poglądów w pedagogice, których głosicielką była przede wszystkim Ellen Karolina Sofia Key (1849-1926) - szwedzka pisarka, działaczką ruchu kobiecego - rozpowszechnionych głównie w jej książce *Stulecie dziecka*, opublikowanej w 1900 roku (polskie wydanie w 1928), zawierającej postulaty indywidualistycznego i naturalnego wychowania dziecka, dokonywały się w tej dziedzinie ogromne przemiany Dziecko staje się w nauce i sztuce postaci pełnowartościową. Przyznaje się mu wszechstronne prawa. Korczak był nie tylko gorącym propagatorem tych idei, ale jednym z najwybitniejszych ich realizatorów.

W Polsce, podobnie jak w innych krajach począwszy od początku XX w., Przetłumaczono wiele utworów R. Tagorego: kilka tomów poezji, ale też prozy i utwory dramatyczne. Tłumaczyli go polscy wielcy poeci i pisarze: Leopold Staff, Jan Kasprówic, Jerzy Bandrowski. Wiele utworów ukazało się też w „Przeglądzie Orientalistycznym” Był poetą niezależnym, głęboko humanistycznym, moralistą, malarzem,

Kompozytorem. Do wielu swoich wierszy skomponował muzykę. Był też filozofem, nauczycielem.

Poczta już niedługo po ukazaniu spotkała się z szerokim zainteresowaniem w Europie i w świecie. Połączenie scen symbolicznych z realizmem, obrazowość, a przede wszystkim ogromnie poruszająca treść, dotycząca tragedii wrażliwego a bezradnego dziecka sprawiły, że sztuka wzbudziła tak duży odzew.

Nowe podejście do dziecka, określane jako „Wiek dziecka polegające na szerokim uwzględnieniu jego potrzeb, a nie, jak to najczęściej było dotychczas, prawie wyłącznie zaspakajaniu potrzeb materialnych, niewątpliwie wpłynęły na fakt, że Poczta Tagorego znalazła tak szeroki oddźwięk. Prapremiera światowa tej sztuki odbyła się w dublińskim Abbey Theatre w maju 1913 roku. W tym samym roku irlandzki zespół pokazał Poczta na scenie londyńskiego Royal Court Theatre. W roku 1920 mogli tą sztukę podziwiać widzowie Sztokholmu, w 1921 Berlina, w 1926 Pragi. W roku 1923 dramat ten zaprezentowany został na scenie Intimais Teatris w Rydze, zaś dla Francuskiego radia przełożył sztukę znakomity pisarz Andre Gide (1940). Poczta została również przetłumaczona na język esperanto (Postoficejo). W Polsce pierwszego przekładu Poczty dokonała aktorka Laura Pytlińska. Ukazał się w dwóch pierwszych numerach miesięcznika „Pochodnia” w roku 1919. Prawdopodobnie maszynopis swojego przekładu przekazała Pytlińska Leonowi Schillerowi, pełniącemu wówczas funkcje „literata”; czyli kierownika literackiego Teatru Polskiego w Warszawie, w którym wówczas pracowała. Znajdzie się on w archiwum repertuarowym tego teatru. W 1922 roku w lwowskim wydawnictwie Monsalwat opublikował ~ swój przekład Poczty poeta Jan Stur. W roku 1958 w „Dialogu” swój przekład Poczty opublikował Bohdan Gębarski. W tym przekładzie bohater ma imię Omol, we wcześniejszych imię brzmi Amal. Również w spektaklu zaprezentowanym w Domu Sierot chłopiec ma na imię Amal.

Pierwsza polska premiera Poczty miała miejsce w Teatrze Rozmaitości w Warszawie w sezonie 1920/21. Wyreżyserowała tą sztukę wybitna polska aktorka i reżyser - Stanisława Wysocka. Dramat ten został również wystawiony w Teatrze im J. Słowackiego w Krakowie w sezonie 1924/25, a także w Wileńskim Teatrze Wielkim na Pohulance w 1934 roku. W sezonie 1925/26 *Poczta* została przedstawiona na awangardowej scenie „Semafor” we Lwowie.

Estera Winogronowna, wychowawczyni z Domu Sierot Korczaka, miała możliwość zapoznania się z *Poczta* i grania w tej sztuce podczas swojej nauki w żydowskim Zeńskim Gimnazjum Humanistycznym „Juhudijah” w Warszawie. Spektakl ten przygotował z uczennicami w 1926 roku wybitny w latach późniejszych reżyser teatrów polskich i żydowskich, a w czasie II wojny światowej również w teatrach Stanów Zjednoczonych - Jakub Rotbaum. Gimnazjum to odznaczało się zapewne wysokim poziomem nauczania w zakresie kultury. Było to z pewnością zasługą nieprzeciętnych pedagogów, takich jak np. Abram Lewin. Oprócz hebrajskiego przedmiotu, którego uczył, zajmował się tu działem socjalnym i pracą kulturalną. Był współtwórcą Archiwum Ringelbluma, redagował „Dziennik” zawierający wstrząsające obrazy stanu getta warszawskiego. Dzięki zapisom Lewina wiadoma jest m.in. dokładna data deportacji Janusza Korczaka i dzieci do Treblinki: 6 sierpnia 1942 roku. Abram Lewin zginął podczas drugiej akcji likwidacyjnej getta warszawskiego styczniu 1943 roku.

W źródłach historycznych omawiających to niezwykle wydarzenie, jakim było dwukrotne zaprezentowanie *Poczty* w Domu Sierot, najpierw w Pesach, a potem 18 lipca 1942 roku, autorzy różnią się, co do tego, kto był inicjatorem tego przedsięwzięcia. Choć nie jest to tak ważne, gdyż znaczący jest sam fakt przygotowania i zaprezentowania tej sztuki ze względu na przesłanie i oddźwięk w sytuacji zagrożenia społeczności żydowskiej totalną eksterminacją.

Warto jednak zapoznać się z literaturą źródłową dotyczącą inspiracji tego przedsięwzięcia.

W książce *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, wydanej w Warszawie w 1992 roku, znajduje się wspomnienie Korczaka zatytułowane *Dwa sny moje dziwne*, z kwietnia 1942 roku. Korczak opisuje te dwa sny. Pierwszy zawiódł go na polską wieś

Do chaty polskiego wieśniaka. Postać tego wieśniaka jest bardzo pozytywnie zobrazowana. Wyraża on współczucie dla Żydów, z którymi w tej wsi żył w zgodzie, wśród których miał przyjaciół. Wie, że w Warszawie jest głód i chce wysłać pocztą paczkę z żywnością dla głodujących dzieci, „ale do was posyłać nie wolno..!” Ten dobry człowiek stwierdza, że: Poczta to mądra rzecz - powtórzył. - Poczta to dobra rzecz.... Poczta to ładny wynalazek. Tylko źli ludzie przeszkadzają - wam i nam - porozumieć się i lubić, i wspierać. Westchnął... A potem poprosił: wejdź pan do mojej chaty, zjemy i wypijemy, co Bóg dal. Już mieliśmy usiąść do stołu, już widziałem biały chleb na stole, masło, ser, kielbasę i dzbanek mleka - kiedy obudziłem się. Byłem zły. Nawet we śnie nie można spożyć smacznej przedwojennej kolacji. Ano, co robic’: Po pewnym czasie znów zasną. Drugi sen zawiódł go o wiele dalej, za morze. Z krajobrazu, strojów, wielbłądów rozpoznał, że są to Indie. I tu nastąpiło dziwne spotkanie, które Korczak opisuje następująco:

„I oto zbliżył się do mnie piękny starzec z długą, siwą brodą, dobrymi oczami, rozumnym czołem. Zdało mi się, że go znam, że go widziałem. Ależ tak: to Rabindranath Tagore. Fotografiię jego widziałem wiele razy w książkach wielkiego indyjskiego poety i myśliciela i w różnych pismach. I stało się to dziwne, co często zdarza się w snach. Rabindranath Tagore zaprosił mnie do szkoły - Pan też ma szkołę - powiedział. - W pana szkole nauczycielką jest także moja uczennica - panna Esterka. Prawda, że jest? - Jest. - To dobrze.

Jeśli to pana bardzo nie utrudzi, dam dla niej nieduży książeczkę. Właśnie zbudowano w naszym mieście pocztę. To nowy i ładny budynek. Napisałem, więc o poczcie dla moich chłopców, a jeżeli panna Esterka zechce niech i wasi chłopcy to zagrają. A ja do was przyjadę na przedstawienie. - To niemożliwe - powiedziałem. Uśmiechnął się łagodnie i rzekł: - Wy mnie nie zobaczycie, ale będę z wami. Zresztą zapytaj się pan jogów. Znow się obudziłem. W kilka dni później przysłała z Kopenhagi paczka z serem, kiełbasą i marmoladą, a panna Esterka urządziła Poczta podczas święta Pesach. Jakie to były dziwne - te moje dwa sny?:

Przedstawiłam obszerny fragment tekstu, zapewne niezbyt znany, gdyż pochodzący z cudem ocalonego archiwum Korczaka przekazanego anonimowo Międzynarodowemu Stowarzyszeniu im. J. Korczaka w Izraelu dopiero w 1988 roku. A teraz inny tekst Korczaka dotyczący tego samego tematu, zanotowany w jego *Pamiętniku* pod datą 1 sierpnia 1942 roku, przedostatni zapis w końcowej części *Pamiętnika*, na pięć dni przed zagładą Domu Sierot. W tym obszernym i bardzo ważnym zapisie znajduje się fragment dotyczący Esterki i Poczty. Korczak pisze: „Panna Esterka. Panna Esterka nie chce żyć ani wesoło, ani łatwo. Chce żyć ładnie - piękne życie chce mieć. Dala nam *Pocztę* na chwilowe pożegnanie. Jeżeli nie wróci tu i teraz, to spotkamy się później gdzie indziej. Mam pewność, że innym przez ten czas służyć będzie tak, jak dobro dawała i przynosiła pożytek! Korczak dowiadywał się, gdzie mogłaby się znajdować; pytał o nią nawet polskiego policjanta, wierząc, że może uda się ją wyciągnąć. Bezskutecznie... Do końca prawdopodobnie wierzył, że nie nastąpi to najgorsze. Był to, bowiem koniec lipca - akcja likwidacyjna, w której codziennie tysiące ludzi wywożono do obozu zagłady w Treblince. W ostatnim zapisie z dnia 4 sierpnia Korczak wraca znow do Esterki: „Na nic starania, by Esterkę zwrócono. Nie byłem pewien, czy zaszkodzi i skrzywdzę. Gdzie wpadła? - Pyta ktoś. Może nie ona, ale my wpadliśmy, że zostajemy!:

Korczak darzył wielkim szacunkiem i sympatią Esterkę. Była ona nie tylko wzorową wychowawczynią, ale prowadziła też w Domu Sierot ożywioną działalność kulturalną. Miała duże zdolności choreograficzne. Myślała nawet o poświęceniu się baletowi. Była jednak drobnej postaci, co nie sprzyjało temu zawodowi. Ale jej talent był bardzo przydatny

W pracy z dziećmi. Studiowała na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Pomagała Korczakowi w opiece medycznej na terenie Domu Sierot; dbała o higienę, opatrywała rany.

Janusz Korczak człowiek wielkiego serca, myśliciel, awangardowy lekarz-pedolog, wybitny pisarz i wychowawca, który kochał i szanował dzieci, jest bliski mojemu sercu. Mam ten przywilej, że mogę jego idee i doświadczenia przekazywać szeroko w języku esperanto, opracowanym przez innego wybitnego humanisty - idealisty, którego celem życia, podobnie jak Korczaka, było dążenie do tego, aby świat uczynić lepszym. Za zgodą Igora Newerlego przetłumaczyłam na esperanto jego książkę *Rozmowa w sadzie* piątego sierpnia. Esperantyści ogarniętej wojną Jugosławii prosili o prawo przetłumaczenia jej na język serbski, bo jak twierdzili: „U nas teraz jest bardzo dużo sierot i idee Korczaka są potrzebne! W 8/9 numerze z 2007 roku czasopisma esperanckiego „Monato” ukazał się mój artykuł *Ni renkontigu ce la monumento* al Korczak (Spotkajmy się przy pomniku Korczaka). Dobrze się stało, że Korczak w końcu został wyprowadzony z dotychczasowego odosobnienia na cmentarzu żydowskim. Uroczyste odsłonięcie pomnika w centrum Warszawy nastąpiło 1 czerwca 2006 roku, podczas Międzynarodowego Dnia Dziecka. Na ten artykuł serdecznie zareagował w numerze następnym czasopisma profesor Probal Dasgupta z Barato (Indie), uznany lingwista, publicysta, bardzo zaangażowany w ruch esperancki.

List prof. Dasgupty jest zatytułowany *De la morto al senmorteco* (Od śmierci do nieśmiertelności). List zaczyna się od zdania: „Bardzo się ucieszyłem czytając, że poświęcony pamięci Janusza Korczaka pomnik powstał w miejscu właściwym - często odwiedzanej części Warszawy! W dalszej części listu autor informuje, że w roku ub. natrafił na książkę w języku bengalskim, którą od razu kupił. Autorem tej książki jest znany pisarz, autor biografii Narayan Sanyal. Książka ta ma tytuł w sankrycie *Mritjor ma amritam* (Od śmierci do nieśmiertelności) - jest to cytat z antycznej modlitwy. W książce tej zawarte m.in. fragmenty z życia Janusza Korczaka, Anny Frank i Szymona Wisenthala. Autor listu zauważa też, że zapewne Sanyal, aby bardziej zainteresować bengalskiego czytelnika, odnotował fakt, że Korczak niedługo przed śmiercią swoją~ i sierot wystawił w Domu Sierot Poczta Rabindranatha Tagorego. „Sztuka - jak zaznacza autor listu - która daje odwagę przyjąć śmierć i zrozumieć, że człowiek jest większy, bardziej znaczący niż śmierć! Prof. Dasgupta w końcowej części listu pisze: „Ciesz się, iż mogą stwierdzić, że także w tej części świata nie jest nieznaną postacią Janusza Korczaka. On pojawia się na okładce wspomnianej biografii z uśmiechem starego człowieka na twarzy, otoczony dziećmi z sierocińca!:

Od siebie dodam, że Indie należą do tych nielicznych jeszcze krajów, gdzie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka. Jestem przekonana, że w tym kraju pełnym kontrastów społecznych,

które dotyczą znacząco dzieci, a który Korczak nazwał w swoim Pamiętniku „Świętymi Indianami”; bardzo są potrzebne jego idee.

Jeszcze przed zamknięciem getta, 16 listopada 1940 roku, Dom Sierot musiał się przenieść do getta i opuścić budynek na Krochmalnej 92. W planowaniu i urządzaniu tego na owe czasy nowoczesnego sierocinca brał czynny udział Korczak. Został on otwarty w 1912 roku i tu od samego początku jego istnienia Korczak jako dyrektor i Stefania Wilczyńska jako główna wychowawczyni pracowali, bez wynagrodzenia, z małymi przerwami, do końca jego istnienia. Korczak czynił ogromne wysiłki u żydowskich władz opiekuńczych m.in. w American Joint Distribution Committee, aby uniknąć przeprowadzki. Bezskutecznie. Zachował się wzruszający list Korczaka w tej sprawie. W rezultacie Dom Sierot przeniósł się, w drodze zamiany, do lokalu Szkoły Handlowej im. Roeslerow, mieszczącego się przy ulicy Chłodnej 33. Dom ten był znacznie mniejszy od tego na Krochmalnej. Musiał jednak pomieścić ponad 150 dzieci. Wskutek niemożności uczęszczania dzieci do szkoły, funkcjonowała tu też szkoła. Korczak wraz z personelem czynili niezwykle wysiłki, aby Dom Sierot nadal funkcjonował normalnie; o ile w ogóle o normalności w getcie można mówić.

Kolejne przesiedlenie musiało nastąpić w związku z zarządzeniem władz okupacyjnych z 21 października 1941 roku o zmniejszeniu przestrzeni getta. Sierociniec przeniósł się wtedy na Sienną 16 - Śliską 9, do lokalu Towarzystwa Pracowników Handlowych Miasta Stołecznego. Sierociniec zajmował dużą część budynku. Korzystały też z niego i inne instytucje, m.in. na parterze mieściła się kawiarnia prowadzona przez Tatianę Epstein. Obsługiwały w nim gości spauperyzowane „panie z towarzystwa”; a na fortepianie grał Władysław Szpilman. Niektórzy goście odwiedzali czasem sierociniec, zapewne, aby nieco wspomóc tą uznaną i szanowaną wychowawczą placówkę.

Jest znamienne i symboliczne, że na ruinach tego budynku, w wybudowanym po wojnie Pałacu Kultury, znajduje się obecnie znakomity Teatr „Lalka” - dla dzieci.

Wystawienie Poczty w Pesach 1942 roku ma charakter niezwykle symboliczny, gład Pesach po hebrajsku znaczy „pominięty”; „oszczędzony”: Termin ten nawiązuje do biblijnego opisu: „ominięcia” domów Izraelitów w czasie ostatniej z dziesięciu plag egipskich, kiedy to anioł śmierci zgładził pierworodnych synów Egipcjan, pomijając domy izraelskie. Pesach upamiętnia również wybawienie Żydów z niewoli egipskiej i symbolizuje nadejście Mesjasza, który zbawi świat. Fakt wystawienia Poczty właśnie podczas tego święta nasuwa myśl, że może mimo tego wszystkiego, co się działo w getcie, Korczak wierzył, że jakiś cud się wydarzy i chciał zarówno dzieciom, jak i dorosłym dodać przynajmniej trochę otuchy...

Można sobie wyobrazić, jak ta sztuka wzruszyła dzieci. Przecież one tak samo jak Amal były sierotami. Nim opiekowała się rodzina wieśniaków, a nimi wspaniała Korczak. Ale ani opiekunowie, którzy zaadoptowali Amalę, ani ukochany

„Pan Doktor” nie mogli stworzyć dzieciom warunków normalnego rozwoju. Kochany doktor leczył, walczył o medykamenty dla swoich podopiecznych. Takiego szczęścia nie miał Amal, bohater Poczty Okrutny lekarz nie leczył, tylko nakazał trzymać go w pokoju, pozbawiając słońca, powietrza, wolności... Tym, co łączyło dzieci z Domu Sierot z Amalem, było okrucieństwo władzy, której żadną miarą nie można było się przeciwstawić. Dzieci z getta żyjące w biedzie, w zamknięciu za murami, podlegające przerażającej i niezrozumiałym dla nich nakazom i zakazom okupanta hitlerowskiego, jak nikt inny odczuwały dramat swojego rówieśnika, jakby brata w niedoli, Amalę.

Dla tych, którzy nie byli w tym zatłoczonym piekle, nie do wyobrażenia jest ta ciasnota, ekstremalne warunki higieniczne, to, że ludzie często na ulicy umierali i stąd byli bezimiennie wywożeni na cmentarz i grzebani w zbiorowych grobach. Trudno jest wyrazić sobie niewyobrażalne... Dzieci to widziały i odczuwały.

Zachował się wzruszający list dzieci Korczakowskiego Domu Sierot do księdza Marcelego Godlewskiego, proboszcza parafii kościoła Wszystkich Świętych, znajdującego się na obrzeżach getta. Dzieci w tym liście zwracają się z prośbą do księdza o pozwolenie odwiedzania od czasu do czasu ogrodu otaczającego kościół. Są spragnione przyrody, chcą odetchnąć świeżym powietrzem, nacieszyć się zielenią, bo duszą się w getcie...

Przytaczam w całości ten krotki, a wielce wymowny dokument odnotowany w Pamiętniku Korczaka pod datą 29 maja 1942: „Do Wielebnego Księdza Plebana przy Parafii Wszystkich Świętych. Uprzejmie prosimy Sz. Ks. Plebana o łaskawe udzielenie nam pozwolenia na kilkakrotne odwiedzenie ogrodu przy kościele w soboty w godzinach rannych, możliwie wczesnych (6.30 - 10). Tęsknimy za troch powietrza i zieleni. Duszą u nas i ciasno. Chcemy zapoznać się i zaprzyjaźnić z przyrodą. Nie będziemy niszczyć zasiewów. Gorąco prosimy o niedomówienie naszej prośbie. Zygmuś, Semi, Abraszka, Hanka, Aronek’: Podpisany pod listem Abraszka to zapewne ten chłopiec, który odtwarzał postać Amelę.

Nie znalazłam dokumentu informującego, czy prośba dzieci została uwzględniona. Warto przy okazji nadmienić, że ks. M. Godlewski nie był przed wojną przychylny Żydom, ale w okresie Zagłady okazał wielu z nich znaczącą pomoc. Na terenie plebanii znalazło schronienie kilka rodzin Żydów-chrześcijan a również i kilka sławnych postaci, jak np. światowej sławy uczony bakteriolog-serolog prof. Ludwik Hirszweld z rodzin~. Schronienie znaleźli tu również niektórzy członkowie rodziny twórcy esperanto: jego synowa dr Wanda Zamenhof z synem, i jej matka, dwie siostry, jedna z egzem. Ksiądz Godlewski pomagał również przez dostarczanie dokumentów; metryk urodzenia, świadectw chrztu, które pomogły niektórym na przeżycie po stronie aryjskiej.

O ile o sederze w Pesach 1941 roku znajduje się przekaz we wspomnieniach zaproszonych gości, a nawet opis w „Gazecie Żydowskiej”; to o Pesach 1942 roku nie ma żadnych informacji. Tłumaczy się to faktem, że podczas tego w ogóle ostatniego święta w życiu wychowanków sierocinca, została zaprezentowana Poczta Rabindranatha Tagorego, zakazana, jak wiadomo, przez władze hitlerowskie.

Druga prezentacja Poczty odbyła się 18 lipca 1942 roku. Uczestniczyło w tym niezwykle spotkaniu wielu wybitnych gości. Byli wśród nich działacze ruchu oporu, działacze organizacji charytatywnych, opiekuńczych, zdrowotnej opieki nad dziećmi, artyści. Najogólniej ludzie, którzy swoim niezwykle ofiarnym działaniem starali się utrzymać przy życiu umierającą masowo z głodu, chorób, masowych rozstrzeliwali ludność getta.

Przedstawienie odbyło się w okresie narastającej grozy, powszechnego przeczucia, że stanie się coś strasznego (mimo że wiadomości o tym, czym jest Treblinka, nadeszły nieco później, 7-8 sierpnia). Cztery dni po tym przedstawieniu stało się~ najgorsze. Hitlerowcy rozpoczęli 22 lipca wielką~ akcję likwidacji getta i masowego transportu ludności do obozu zagłady w Treblince. Niesamowite, że w sytuacji totalnego zagrożenia w sierocińcu zaprezentowano to niezwykle przedstawienie. Duża sala, zwana balową, była wypełniona. Korczak napisał zaproszenie: „Nie jesteśmy skłonni obiecywać, nie mając pewności. Pewni jesteśmy, że godzina pięknej bajki myśliciela i poety da wzruszenia najwyższego szczebla drabiny uczuć. Przekazujemy na sobotę dn. 18 lipca 1942 r. o godz. 4.30 pp”:

A pod jego tekstem znajdowały się pełne zachęty słowa wybitnego i bardzo popularnego w getcie warszawskim poety Władysława Szlengla, autora wstrząsającego tomiku wierszy, *Co czytałem umarłym*: „Pierwszy prawdziwie artystyczny spektakl od 1939 roku.

Cos więcej niż tekst - bo nastrój.

Coś więcej niż emocja - bo wzruszenie. Cos więcej niż aktorzy - bo dzieci”:

Gro dzieci charakteryzowała niezwykle empatia. Była wstrząsającą, poruszającą do łez. W rolę Amala wcielił się Abrasza (po żydowsku Abramek), przekazując dogłębnie dramat chłopca i przesłanie autora sztuki. Publiczność była ogromnie poruszona, z sali dały się słyszeć szlochy.

Zachowały się świadectwa o wrażeniach niektórych spośród uczestników. Większość z nich pochłonała Holokaust. Przekazy te znajdują się głównie w podziemnym Archiwum Ringenbluma. Kilka osób, które ocalały, zamieszcilo je w swoich powojennych wspomnieniach lub w innych publikacjach. Niektóre z tych wspomnień cytuję w swoim dziele *Kalendarium życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka* Maria Falkowska.

Oto, co napisał Korczak o tym przedstawieniu: „[...] Wczoraj - przedstawienie. Poczta, Tagorego. Uznanie publiczności, uścisk ręki, uśmiechy, próby zagajenia rozmowy serdecznej. Pani prezesowa zwiedzała po przedstawieniu Dom i orzekła, że ciasno tu jest, ale genialny Korczak dowiódł naocznie, że potrafi w mysiej norze dokonać cudów. Dlatego innym przyznano pałace”: Prezesowa to Stella Eliasbergowa, żona Izaaka Eliasberga (1861-1929), prezesa Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”: Po jego śmierci Stella Eliasbergowa była bardzo aktywna w pracy na rzecz sierot.

Igor Newerly pisze, że „kiedy po przedstawieniu zapytano Korczaka, dlaczego wybrał tą właśnie sztukę - powiedział, że ostatecznie trzeba się tego nauczyć - przyjmować pogodnie anioła śmierci”:

Izabela Brodzka, przyjaciółka Estery Winogronowny, wspomina to spotkanie następująco:

„Osiemnasty dzień lipca 1942 roku, sobota. Nastrój w getcie był niezwykle ciężki. Panowała świadomość nadciągającego nieszczęścia. Tego właśnie dnia wybrałam się wraz z moją małą siostrzyczką do Domu Sierot Korczaka na przedstawienie Poczty. Po przekroczeniu progu Domu, znalazłam się, jak zwykle, w innym świecie. Nastrój pełen podniecenia, odświętny Liczni goście. Rozognione twarzyczki dzieci w niecierpliwym oczekiwaniu przedstawienia. Wyreżyserowała je pięknie droga memu sercu Estera Winogronówna. Było to przedstawienie wzruszające, pełne barwy i ruchu. Przyjęte zostało przez wszystkich z wielkim aplauzem, a przez dorosłych z wdzięczności za chwilę zapomnienia o grozie rzeczywistości. Opuszczałam Dom Sierot pod wielkim wrażeniem kontrastu między tą siedzibą humanizmu i umiłowania człowieka a otaczającym go światem wrogości człowieczeństwa’: Wspomnienie to znajduje się w prywatnych zbiorach autorki.

Dr Zofia Szymańska (wl. nazwisko Rozenblum), wybitna działaczka Centosu (Centrala Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi), przeżyła Holokaust i po wojnie współpracowała z Komitetem, który w latach 1957/1958 wydał Wybór *Pism Pedagogicznych Janusza Korczaka*. Napisała do nich posłowie. Oto fragment jej wspomnień o tym wydarzeniu: „W olbrzymiej sali Domu Sierot znikają goście, aczkolwiek jest nas bardzo dużo. Grają Poczcie Rabindranatha Tagorego... Mały chory chłopczyk jest z rozkazu lekarza przykuty do łóżka. [...]. Mały Amal tęskni do swobody, chce uciec daleko w świat [...]. Ale bezmyślny i srogi rozkaz lekarza przykuł go do mrocznej izby. [...] Wpatrzeni w Amala jak w tęczę wychowankowie Domu Sierot chłonęli [jego] słowa. Jakże te dzieci dusiły się w murach getta [...]. Z zapartym tchem czekały wraz z Amalem na list królewski, który miał przynieść wyzwolenie. Wtulony w ciemny kąt pokoju Stary Doktor zgarbił się. W oczach jego czai się bezdenny smutek”:

Jest niemożliwe wyobrazić sobie niewyobrażalne...

- Pozostaje jedynie możliwość zaniechania informacji. Niedługo po tym niezwykłym wydarzeniu zostało odebrane sierotom Korczaka prawo do życia. Rankiem 6 sierpnia 1942 r. zmuszono je, by poszły w „ostatnią drogą”; na zagładę. Pozostała pamięć o wzorowej placówce, w której szanujący i kochający dzieci dr Korczak i oddany służbie dziecku personel starali się im zastąpić dom rodzinny, którego większość z nich nie miała.

Zostały książki dra Janusza Korczaka dla dzieci i dorosłych. Jego wybitne dzieła, pokazujące, jak szanować i mądrze kochać dziecko. Zawarte w nich idee nadal są potrzebne światu. Został ból i trauma. Mimo wszystko nadzieja, że nigdy więcej...

Pragnę zakończyć ten esej wydarzeniem na pozór nieważnym, jednak dodającym nadziei, bez której trudno z traumą po Holokauście żyć.

Przyjaciel mój mieszkał ongiś na Mokotowie, w okolicy ulic noszących imiona wielkich postaci, takich jak Jacek Malczewski, Joliot-Curie i podobne. Graniczy z nimi ulica Rabindranatha Tagorego. Ten przyjaciel opowiedział mi epizod, którego był świadkiem. Otóż na rogu ulicy Rabindranatha Tagorego stały dwie kobiety. Według sposobu mowy, ubioru, raczej, nie pochodzące z tej dzielnicy. Jedna z nich usiłowała odczytać tę nazwę, ale nie szło to łatwo. Powtarzała wielokrotnie, ale zawsze zatrzymywała się na pierwszym członie imienia poety: „Rabin”. W tej sytuacji druga podsumowała: „To musiał być nie byle, jaki rabin, jak mu dano ulicę...”

Te kobiety zapewne nigdy nie słyszały tego imienia, nie wiedziały, kim był Rabindranath Tagore, ale konkluzja prosta i szczerą napawa nadzieją. Myślą, że, kiedy ludzkość dojdzie do takiego poziomu rozumowania i odczuwania, iż każdy człowiek, który czynił dobro, niezależnie od pochodzenia i wyznania, winien być wyróżniony, upamiętniony, wtedy świat będzie bezpieczniejszy, a dzieci będą miały warunki normalnego wzrostu. I to one będą zmieniać świat na lepszy. Janusz Korczak uważał, że przyszłość właśnie od tego zależy. Trzeba w taką przyszłość wierzyć.